Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 148.** **16. grudnia 1843.**

Prenumerata na Gazetę Lwowską na rok 1844.

Gazeta Lwowska z Dodatkiem *wychodzić będzie w roku przyszłym 1844 w takim samym kształcie i objętości i w tych samych dniach tygodnia, jak dotąd, to jest: Gazeta z Dodatkiem po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a* **Rozmaitości** *raz na tydzień w sobotę, choćby w te dni święta przypadły; wyjąwszy we wtorek po Świętach Wielkanocnych, t. j. dnia 9. kwietnia, — w święto Bożego Ciała, t. j. dnia 6. czerwca, — i w dzień ś. Szczepana, t. j. 26. grudnia 1844.*

Nie ustaniemy również w dotychczasowém dążeniu naszém umieszczania i w roku przyszłym **Nowin**, *jakoteż* **Wiadomości handlowych i przemysłowych.** *Ta ostatnia rubryka zawiérać będzie nie tylko doniesienia naszych korespondentów ze wszystkich głównych miejsc naszego kraju, o stanie urodzajów, handlu i przemysłu, i zdanie sprawy z walniejszych jarmarków i placów handlowych krajowych i zagranicznych, ale także wiadomości o tém wszystkiém w przedmiocie handlu, przemysłu i techniki, co tylko w naszym w nowe pomysły i wynalazki obfitym czasie, czytelników o postęp dbających obchodzić może.*

P. P. prenumeratorów na prowincyi, aby nie doznali przerwy w odbiéraniu Gazety, uprasza się o wczesne jéj zamówienie, czy to na najbliższym c. k. pocztamcie, czy też wprost u c. k. głównego pocztamtu w Lwowie.

Warunki prenumeraty *na Gazetę Lwowską z Dodatkiem i Rozmaitościami zostają na rok przyszły te same co dotąd; a mianowicie: Na wszystkich c. k. pocztamtach na prowincyi na pół roku 11 zr. 12 kr., na kwartał 5 zr. 36 kr. mon. kon.; na głównym c. k. pocztamcie lwowskim na pół roku 10 zr. 24 kr., na kwartał 5 zr. 12 kr. mon. kon. z opieczętowaniem. — Dla p. p. Prenumeratorów życzących sobie odbiérać Gazetę we Lwowie w kantorze Gazety Lwowskiéj, wynosi prenumerata na pół roku 9 zr. 36 kr., na kwartał 4 zr. 48 kr., na miesiąc 2 zr. mon. konw.*

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

C. K. połączona nadworna kancelaryja nadała opróżnioną w Galicyi posadę obwodowego komisarza trzeciéj klasy tutejszemu gubernijalnemu koncepiście, Józefowi Nadermann.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Listy prywatne z Madrytu pod dniem 26go listopada zamieszczone w dziennikach paryskich donoszą, że już między ministeryjum Olozagi i ajuntamientem stolicy przyszło do nie-

porozumienia. Władza municypalna odmówiła posłuszeństwo rozporządzeniom ministrów; potrzeba było aż osobnego rozkazu Królowéj, by temu oporowi na chwilę położyć tamę. Podczas obrad ajuntamientu coby począć, przyszło na ulicach do rozruchu, ale takowy wnet przytłumiono; uwięziono wiele osób.

Dziennik *Castellano* zawiéra następujące uwiadomienie: »Don Joachim Maria Lopez, który dnia 10. listopada zrzekł się przewodnictwa w radzie ministrów, a dnia 25. listopada ministerstwa w sądzie sprawiedliwości, otwiéra dziś swój gabinet jako adwokat przy ulicy *Valverde* nr. 4.«

W prywatnym liście z Madrytu pod dniem 27. listopada opisano wszczęte między ministrami a miejską władzą nieporozumienie i skutki, które ztąd wyniknęły, jak następuje: »Municypalność była bardzo rozdwojona względem reorganizacyi gwardyi narodowéj. Kilku członków żądało, aby milicyję albo tak przywrócono, jak takowa była urządzona przed przybyciem jenerała Narvaez — azatém z zatrzymaniem wszystkich żywiołów espartérowskich! — albo żeby całkiem takową rozwiązano. Odbyto posiedzenie dla naradzenia się, jakimby sposobem obejść wydany rozkaz od rządu względem zawieszenia wyborów. Propozycyja, aby formalnie oświadczyć, że municypalność nie usłucha wydanego rozporządzenia, została tak pomyślnie przyjętą, że 11 głosami przeciw dziesięciom postanowiono, wziąć takową pod rozwagę; po dalszéj dyskusyi nad pomienioną propozycyją okazała się nareszcie także sama większość o jeden głos za odrzuceniem jéj. Wzburzone i nieukontentowane zgromadzenie rozeszło się po północy. Zrana, skoro świt, poprzylepiano na rogach ulic *bando*, które widocznie wyrachowane było na podburzenie ludu. Jakož o godzinie piérwszéj popołudniu przyszło w saméj rzeczy do rozruchu. Tłum złożony z dwiestu do trzech set osób z pospólstwa, zgromadził się na placu przed ratuszem i zaczął głośne wydawać okrzyki: Niech żyje gwardyja narodowa! Śmierć zdrajcom! Niech żyje wolność! Precz z ministrami! — Około sześćdziesięciu tychże bandytów udało się do pałacu. Brygadyjer Oribe, który dowodził strażą, spostrzegłszy w ulicy *St. Jago* zbliżających się buntowników, kazał niezwłocznie oddziałowi swego wojska rozpędzić ich. Mówią, iż przytém kilka osób z pospólstwa bagnetami zraniono. Na tém zakończył się cały ten rozruch. Jednakże szalony i zawiedziony ten zamysł był pobudką, że władze poczyniły wszelkie przygotowania dla utrzymania spokojności. Podwojono wszystkie straże i wydano ostre rozkazy, aby wojsko stało pod bronią; na placu *Puerta del Sol* postawiono liczny oddział żołniérzy. O godzinie drugiéj wszystko się znowu uspokoiło.

Sprawy hiszpańskie wzięły znowu inny obrót, jak się okazuje z następującéj telegraficznéj depeszy, którą *Moniteur* z dnia 3. grudnia zawiéra: »Bajona dnia 2. grudnia. Pan Pidal w miejsce Olozagi został mianowany prezydentem kongresu; miał on 80 głosów, a pan Lopez 66. — Ministeryjum przedłożyło kongresowi jedną ustawę o amnestyi a drugą o wyborach municypalnych. — W skutek mianowania pana Pidal prezydentem, zażądał pan Olezaga rozwiązania Kortezów. Z tego powodu Królowa kazała w nocy z 29. na 30ty listopada przywołać do siebie prezydenta i wiceprezydenta kongresu, a po naradzeniu się z nimi odebrano panu Olozaga przewodnictwo w radzie ministrów i sekretaryjat Stanu.

Z Paryża dnia 3. grudnia. Z treści najnowszéj telegraficznéj depeszy okazuje się, że zaledwieco ukończone przesilenie hiszpańskiego gabinetu, znowu się zaczęło. To tylko pewna, że dla Hiszpanii jeszcze nienadeszła era politycznego pokoju i organicznego rozwinięcia państwa, któréj nadejście miano tu w Paryżu za konieczny skutek wstąpienia na tron Królowéj Izabeli. Podług wszelkiego domniemania reakcyja partyi krystynistowskiéj weźmie górę, ale potrzeba mocnego przekonania, aby w teraźniejszém moralném usposobieniu Hiszpanii módz upatrywać trwałe zwycięztwo ideów i interesów, które w rewolucyi wrześniowéj 1840 tak zupełną poniosły klęskę. Moderadosowie zdołali obalić pana Olozagę, gdy tenże starał się odzyskać na nowo swoję aż nadto zagrożoną samodzielność, ale bez wątpienia nie wezmą oni góry nad exaltowanym wielkim tłumem w miastach, jako to; w Madrycie, Saragossie i Barcelonie, które losem Hiszpanii kierują, gdyż na przeciw tym nie mają nic do postawienia, jak tylko wojsko, nad którego zdemoralizowaniem wszystkie partyje na wyścigi a nawet moderadosowie z największą gorliwością i z najpomyślniejszym skutkiem pracowali. Jakakolwiekbądź czeka przyszłość Hiszpaniję, w żaden sposób nie należy takowa do partyi, która nie mogła była przeszkodzić obaleniu Królowéj Krystyny, i w tém zapewnieniu spoczywa bezwarunkowe potępienie wznieconéj przez tę partyję przeciw rewolucyi, a mianowicie rewolucyi osta-

tniéj chociaż takowéj na chwilę po części pomyślny skutek towarzyszył.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 2. grudnia. Królowa Jéj Mość i książę Albert opuścili przed południem Drayton Manor i udali się do Chatsworth, siedziby księcia Devonshire. Sir Robert Peel, lady Peel i hrabia Talbot odprowadzali dostojnych Gości aż do Tamworth, a ztąd udali się osobnym taborem po birminghamsko-derbyjskiéj kolei żelaznéj do Chesterfield. Na téj ostatniéj stacyi książę Devonshire czekał już na swoich dostojnych Gości, którzy śród radosnego okrzyku licznie zgromadzonego ludu w południe tam przybyli, i po krótkim pobycie w stojących na pogotowiu powozach pod eskortą yeomanrów z Derbyshire w dalszą podróż do Chatsworth się udali. Książęta Wellington i Buccleugh pojechali za Jéj Krol. Mością do Chatsworth; wezwano tam także kilku znakomitych członków stronnictwa whigów, mianowicie lordów: Melbourne, Palmerstona, Normanby, Morpeth i księcia Bedford.

Dziennik *Morning-Post* uważa to za rzecz bardzo do prawdy podobną, że książę Oettingen-Wallerstein, który po osiągnieniu celu swojéj misyi dziś lub jutro opuści Londyn, uda się do Aten, by tamże swoją roztropnością, taktem i wymową między Królem Ottonem a jego ludem, wzmocnić dobre porozumienie.

Dziennik *Standard* otrzymał przez umyślnego posłańca wiadomości z posiedzenia towarzystwa repealistów, które dnia 27. listopada w Dublinie się odbyło. O'Connell wniósł do funduszu repealistów różne składki. Rząd zamierza, rzekł on, po przytłumieniu repealistów, prześladować także ligę przeciwną ustawom zbożowym; ale jeżeli proces przeciw Anglikom nie piérwéj się rozpocznie, aż pokąd się nie skończy proces repealistów, to jest, jeżeli na żądania ich Anglija nie zezwoli, tedy Anglicy mogą być jeszcze długo spokojni. Poczém zabrał głos szanowny pan Meara, który do towarzystwa tylko jako federalista przystąpił. Żąda on trzech narodowych parlamentów dla każdego z trzech połączonych narodów, i jednego parlamentu państwa, któryby o kolonijach, sprawach rządowych i odziedziczeniu korony decydował. O'Connell odrzekł, że repealiści nie usuwają od siebie federalistów, już dawniéj starał się on te dwie partyje zlać w jedno ciało, atoli mało brakowało, że nie ściągnął na siebie podejrzenia repealistów, a federaliści nie dowierzali mu. W końcu oświadczył O'Connell swoje zupełne zaufanie, że sprawa repealistów się powiedzie, gdyż pomyślny jéj skutek przez sądownicze prześladowanie tylko przyspieszonym zostanie.

Co się tyczy procesu O'Connela, zdaje się, że jeszcze następnych sześć tygodni będzie panowała cisza, gdyż sąd sprawiedliwości przed 15. stycznia tą sprawą zajmować się nie będzie.

Zbiory zboża w Kanadzie były w tym roku tak obfite, iż się z pewnością spodziewano, że tym razem sprowadzone będą z pomienionéj prowincyi znaczne partyje zboża do Anglii, co jak wiadomo już od dziewięciu lat się nie wydarzyło.

Francyja.

Z Paryża, dnia 2go grudnia. Dzisiejsza poczta z Algiéru donosi, że książę Aumale w nocy z dnia 20go na 21szy z. m. na parowéj fregacie *Asmodée* zawinął z Malty do portu algiérskiego. Ponieważ już było za późno do wylądowania, więc książę pozostał przez całą noc na pokładzie fregaty *Asmodée*. Skoro świt złożył marszałek Bugeaud księciu swoje uszanowanie, poczém tenże o godzinie ósméj śród grzmotu dział i odgłosu wszystkich dzwonów wysiadł na ląd, i udał się do pałacu jeneralnego gubernatora, gdzie przyjmował wszystkie władze tak cywilno jak i wojskowe. Tegoż samego wieczora była wielka uczta u marszałka Bugeaud. Książę ten po krótkim wypoczynku z podróży po Włoszech, obejmie niezwłocznie swój urząd jako wojenny gubernator prowincyi Konstantyny. W tym ostatnim charakterze książę Aumale korespondować będzie wprost z ministrem wojny, tak, iż zarządztwo Konstantyny stanowić będzie niepodlegającą jeneralnemu gubernatorowi prowincyję.

Dawny minister Guernon Ranville, miał otrzymać rozkaz opuszczenia Paryża.

W słabości hrabiego Eu nastąpiło niebezpieczne przesilenie. Młody ten książę choruje na zapalenie krtani; *kryzys* téj choroby trwa zwykle przez dni ośm. Lékarze utrzymują, że choroba zachowuje bieg regularny, pomimo to, familija królewska zostaje w wielkiéj trwodze. Księżna Nemours od czasu swego powrotu z Londynu, nie odstąpiła ani na chwilę chorego księcia. Właściwą przyczyną, dla któréj parostatek *Archimède* przed kilkoma dniami zagrzązł na mieliźnie w pobliżu Gravesend — był pośpiech, do którego księżna przynaglała wice-admirała Casy. Mgła

okrywająca Tamizę, była tak gęsta, że sternik nie mógł widzieć na dwa kroki przed sobą, i dlatego przy wielu zakrętach Tamizy, nie mógł w żaden sposób wszystkich płytkich miejsc rozpoznać.

Journal des Debats wyraża się w sposób następnjący o roli, którą partyja legitymistów księciu Bordeaux w Londynie odgrywać każe: »Los tego dostojnego i nieszczęśliwego młodego księcia, około którego krążą wszelkie niedołężne próżności, jest zaiste całkiem zdatny do obudzenia uczucia smutnéj sympatyi. Nie może on znaleźć ani spoczynku ani swobody na tym dworze, którego samotność poważać chcemy. Opowiadają nam o zejściu się wnuka Karola X. z panem Chateaubriand. Pewna jest, że my nie zawiścimy tak szlachetnych i czułych wzruszeń serca. I owszem, my przyznajemy, że pojawienie się pana Chateaubrianda w Londynie, nastręcza wielką naukę; takowe jest dowodem, że przeszłość z przyszłością pogodzić się nie mogła. Ani wątpić, że pan Chateaubriand zastał w Londynie szczątki téj niepoprawionéj partyi, którą płomienistémi i nieśmiertelnémi słowami gniewu oznaczył. On, co się tyczy jego osoby, próbował stary czas połączyć z nowym, uczynił to zadaniem swego życia i temu celowi poświęcił całą moc swego jenijuszu, i całą ważność swojéj sławy. Wiadomo Francyi, czemu panu Chateaubriandowi nie powiodło się to wielkie, szlachetne przedsięwzięcie, bo oni sami tego nie chcieli.

W dowód, jak niepomyślne dla duchowieństwa wrażenie zrobił spór z uniwersytetem, donosi dziennik *Constitutionnel*, że liczba uczniów wzrasta ciągle w podległych akademii lugduńskiéj zakładach naukowych, i że rada municypalna Dunkerki, odmówiła jednogłośnie na następny rok udzielanego dotąd corocznie wsparcia braciszkom, za udzielaną w szkołach naukę chrześcijańską, pomimo że prefekt departamentowy czynił jéj w téj mierze przedstawienie.

Podług urzędowych doniesień osiadło w ostatnich latach w Algieryi przeszło 6000 hiszpańskich familij, które przez ustawiczne rozruchy, zostały wygnane z swéj ojczyzny.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 3. grudnia. Posiedzenia izb nie zwróciły na siebie dotychczas szczególniejszéj uwagi. Można się było obawiać, że piérwsze posiedzenie od czasu nowych wyborów, w których stanowczo wzmocnił się żywioł liberalny, z początku zapuszczać się będzie w osobiste spory, w powszechne polityczne lub ministeryjalne kwestyje; atoli już samo spieszne ukończenie dyskusyi nad adresem i nieliczna opozycyja, jaka przy téj sposobności się pojawiła, kazała się spodziéwać w izbie spokojniejszego sposobu myślenia. Prawda, iżbyśmy się bardzo omylili, gdybyśmy ztąd o większéj słabości opozycyi wnosić chcieli; i owszem takowa zdaje się nam być teraz ściślejszą, niż przedtém. Z tém wszystkiém i opozycyja przekonywa się nareszcie, że krajowi sprzykrzyły się już same osobiste spory i że kraj przedewszystkiém wymaga tak od ministeryjum jak i od izb bezstronnego zajęcia się powszechném, umysłowém i materyjalném dobrem. W kraju panuje teraz większa spokojność niż w ostatnich latach. Kwestyje parcyjalne między katolikami i liberalistami zostały w tył usunięte, interesa handlowe i przemysłowe przed wszystkiémi innémi zwracają na siebie uwagę. A to jest tém bardziéj potrzebną rzeczą, ileże stan pracującéj klasy w wielu gałęziach przemysłowości jest w wysokim stopniu pożałowania godny. Ubóstwo uczyniło od kilku lat nadzwyczajne postępy. Największa nędza jest w Flandryi, gdzie nieraz ujrzysz żebraków włóczących się gromadami od miasta do miasta, od folwarku do folwarku, i sypiających w nocy pod szatrami z gałganów. Przyczyną tego ubóstwa w Flandryi jest zatamowanie dawnego handlu płótnami. Dlatego szczérze pomyśléć trzeba, jakby temu zaradzić. Ale wielkim błędem byłoby sądzić, że samémi politycznémi środkami temu nieszczęściu zapobiédz będzie można. Przyczyną tego jest upadek handlu i industryi, a przeto środka przeciw temu należy szukać przedewszystkiém li tylko w ożywieniu i w dobréj organizacyi tych socyjalnych gałęzi przemysłowych. Teraz idzie nadewszystko o podniesienie handlu, rząd używa w téj mierze wszystkich środków, które są w jego mocy. Negocyjacyje handlowe odbywają się nieprzerwanie, a my spodziéwamy się z tąd szczęśliwego skutku, aby ministeryjum, przez mylne zdanie, które się tak w opinii publicznéj jak w izbach, upowszechniło, nie było zmuszone do chwycenia się systemu protekcyi i odwetu, któryby cały stan jeszcze bardziej zawikłał i o zgubę przyprawił.

NOWINY.

Dnia 2. b. m. odbył się w Osieku (obwodzie wadowickim) ślub Stanisława hrabi Borkowskiego, z Adelą baronówną Laris.

W przyszłą sobotę dnia 23. b. m. o godzinie jedynastéj odbędzie się w domu ochrony przy kręconych słupach pod nrem. 504¼ egzamen uczniów Chrześcijan z obudwu domów ochrony. Program tak opiéwa: Krótką modlitwą rozpoczną się popisy, poczém nastąpią kolejno: 1) Śpiéw poranny. 2) O przymiotach Boga, rzecz wyjaśniona przykładami z pisma świętego. 3) Zgłoskowanie. 4) Moralna opowiadka skierowana na rozwinięcie umysłu małych dzieci. 5) Piérwsze działania rachunkowe z zastosowaniem maszyny rachunkowéj. 6) O niektórych źwiérzętach domowych, ich własnościach i użyteczności. Przed końcem hymn ludu śpiéwany przez uczniów, a w końcu mała dziękczynna mowa. Ręczne roboty dziéwcząt będą także szanownym gościom okazane. Na zakończenie popisów otrzymają dzieci kolędę, którą, jak się spodziewać należy, dobroczyńcy tego zakładu także i w tym roku udarować ich raczą.

Z O ś w i ę c i m a donoszą nam: iż z dnia 8go na 9ty b. m. o północy łyskało się i grzmiało w tamtejszéj okolicy, a nazajutrz od godziny 11. zrana do 3. z południa srożyła się niepamiętna burza; w Oświęcimie pozrywała dachy, połamała odwieczne drzewa; w przyległych włościach Babice i Broszkowice, poddani w największéj trwodze ratowali się ucieczką ze stodół, które bardzo zostały uszkodzone. Sąsiednie lasy poniosły téż niesłychaną szkodę od téj burzy.

O naszym ziomku S a m u e l u K o s s o w s k i m czytamy w Gazecie Poznańskiéj następujący artykuł z Wrocławia: »W dość licznéj liczbie różnego rodzaju artystów, którzy od nie dawna zawitali do naszego miasta, w pośród mniejszych i większych talentów lub nietalentów zjawił się tu nie dawno jeden, którego Europa uzna zapewne, gdy go tak, jak my usłyszy. Samuel Kossowski, Polak, wiolonczelista, przenosi jako artysta współzawodników swoich tak Polaków jak i innych, o tyle, o ile dąb przenosi swym wiérzchołkiem, smagłą leszczynę. Z jakiéj on muzykalnéj szkoły, kto go muzykalnie kształcił, nie pytamy ani wiedzieć chcemy, czując dobrze i wiedząc z poprzedniego w świecie doświadczenia, że tacy artyści jak Kossowski sami tworzą szkołę. Na koncertach danych w tutejszém mieście rozwijał on przed zachwyconemi słuchaczami rzadki talent nietylko gry, lecz téż kompozycyi, w któréj się nam okazał tkliwym, poważnym, głęboko myślącym i namiętnym. — W podróży swéj do Paryża zwidzi na czas niejaki Poznań, gdzie go ziomkowie jego zapewne z serdecznym przywitają udziałem.«

Pan B o z n a ń s k i powrócił do Lwowa ze swoim obrazem: Pokutującéj Magdaleny, i zamyśla w dalszéj swojéj podróży miasta Kijów, Petersburg, Paryż i Londyn obeznać z talentem naszego ziomka T y s i e w i c z a. W Dreznie, Berlinie, Lipsku i Poznaniu wyrażały się wszystkie pisma nader pochlebnie jakby na przekorę recenzentowi Gazety Warszawskiéj. Z wielu dzienników, które z grzeczności pana Boznańskiego mamy przed sobą, wyjmujemy z *Gazety teatralnéj warszawskiéj* artykuł z Poznania pięknem piórem napisany, wszakże recenzent zdaje się być w błędzie, mówiąc o Pokutującéj Magdalenie jakby o utworze oryginalnym Tysiewicza. Oto jego słowa: »Zadanie, które sobie obrał artysta, jest jedném z najtrudniejszych zadań nowéj sztuki. Wielu nader i w średnich wiekach i w nowszych czasach malarzy odważyło się tę samą myśl odcieleśnić, wylać na płótno całą jéj głębokość i wzniosłość, lecz herbów tylko sztuki wyjąwszy, większa część martwą tylko skréślić zdołała formę, nie potrafiła siłą żywotnego ducha grubéj materyi przezwyciężyć. Mamy tu bowiem zespolenie dwóch najczystszych idei chrześcijańskich: pokuty i nadziei ożywiających ideał najdoskonalszéj zmysłowéj piękności; harmoniją średnich wieków z starożytną Grecyją, słowem: pokutującą Magdalenę. Pan Tysiewicz pojął wszystko, co świat chrześcijański łączy z wyobrażeniem Magdaleny, piękność, żal niewymowny, skruchę prawdziwą, wyrzeczenie się świata całego, ukorzenie się przed Bogiem i wśród ciężącego na duszy ogromu wspomnień przeszłości, tu nadzieję miłosierdzia boskiego i lepszego w innych dziedzinach życia. Lecz nie dość było pojąć; artysta uzewnętrznić musiał to, co w piersi jego żyło, oddać pędzlem i farbą najgłębsze i najprzeciwniejsze zmysłowości uczucia; i tego siła jenijuszu dokonała. Idźcie i patrzcie. Z założonemi rękoma na odłamie skały wsparta klęczy pokutnica; przed nią obraz marności światowéj, trupia głowa wyschłemi oczy piękność dziewicy wyszydzać się zdaje, tuż przy niéj leży życie umartwienia, znak pogardy ciała i powab jego. Tło ciemną wystawia opokę, lecz z boku i z góry światło księżyca wlewa pociechę w serce grzésznéj niewiasty, srebrzy roskoszne jéj ciało odblaskiem nadziei wyższego nadziemskiego życia; z drugiéj strony światełko lampy gorący rzuca promień na piérś obnażoną, jakoby wspomnienie ubiegłéj ziemskiéj roskoszy. Postać Magdaleny jak dłutem wyrobiony posąg z ciemnego tła występuje; ciało tak wydatne, tak pełne życia i prawdy, tak umiejętnie światłem i cie-

niem wymodelowane, że dotknąćbyś go się niéledwie pragnął, przytém piękność jego, roskoszne i okrągłe zarysy, nęcące odcienia, malują całą przeszłość Magdaleny oraz całą siłę tego świata, ciągnącą ducha ku ziemi. Lecz spojrzyj na twarz, tam już zupełne nad zmysłami zwycięztwo; boskiém światłem księżyca, oświetlone rysy już do świata nie należą, te usta lekką goryczą żalu i boleści skrzywione, wyrzekły się jéj na zawsze, te oczy łzawe, wzniesione do góry już tutaj niczego więcéj szukać nie będą, ujęły tam, w niebie promyk pociechy, nadziei. Nie spostrzeżesz żadnego na jéj cudném obliczu wspomnienia, tylko jeszcze ból grzéchu łączy je z nami, lecz razem ufność w wszechwładcę wznosi je po nad obręb naszego życia. Nie masz w tym obrazie abstrakcyi, jaką w wielu Magdalenach piérwszéj włoskiéj i staréj niemieckiéj szkoły widzimy; tam li czystą pokutę, zupełną nadzmysłowość, ducha tylko obaczysz w wychudłéj, wynędzniałéj twarzy, w zwiędłém styraném ciele; tu masz razem grzech i pokutę, nieudolność i siłę, ciało i ducha. Na tém właśnie zależy tryjumf malarza wystawiającego Magdalenę, aby oddając całą zmysłowości roskosz i ponętę, w mgnieniu oka na tém samém płótnie zwyciężył ją siłą i szczytnością ducha. Czy się to rodakowi naszemu udało, o tém każdy sam przekonać się może.“

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Lwowa, dnia 15go grudnia. W handlu produktami krajowémi nie zaszła dotąd żadna zmiana, i chociaż jest nadzieja, iż zboże nasze i w tym roku znajdzie równie odbyt do Gdańska, jak w przeszłym, jednak do tego czasu nie słychać o znacznych kupnach na spław wiosenny. — Co się tyczy wódki, to wydatki tegorocznych ziemniaków nie o wiele ustępują przeszłorocznym, i w niektórych miejscach nawet je przewyższają, — wyrob tego produktu ogromnym nazwać można, i odwrotny stosunek wzmagającéj się produkcyi wódki z zmniejszoną jéj konsumcyją za nadto w oczy uderza, aby nie miano się obawiać smutnego przesilenia co do wyrobu tego produktu.

Jako ceny nominalne podać można: Za garniec szumówki 20stopniowéj 9 do 9½ kr., okowitéj 30stopniowéj 13½ do 14 kr. mon. kon. — Korzec pszenicy staréj białéj 2 zr. 48 kr., czerwonéj staréj 2 zr. 36 kr., żyta starego 1 zr. 18 kr., nowego 54 kr., jęczmienia 1 zr. 12 kr., hreczki 1 zr. 6 kr., owsa 48 kr. mon. konw. Ceny nowéj pszenicy dokładnie podać nie można, zależy ona od jakości ziarna mniéj lub więcéj suchego: za korzec najpiękniejszéj płacą po 2 zr. do 2 zr. 12 kr. mon. konw.

Ceny innych produktów w handlu hurtowym są tu następujące: Cetnar kminu 10 zr. 30 kr., kopru 6 zr., konopi czesanych 11 zr. do 12 zr. 30 kr., lnu czesanego 13 zr., łoju 20 zr. 15 kr., miodu z woszczynami 18 zr. 30 kr., patoki 17 zr. 30 kr., oleju lnianego 15 zr. 15 kr., oleju konopnego 12 zr., potażu ze słomy 7 zr. 45 kr., wosku 90 zr. mon. kon. — Prócz łoju na który mało jest kupca, i kopru, który teraz nie ma odbytu, inne artykuły są poszukiwane.

Za odstawę *(fracht)* od cetnara płaci się: Ze Lwowa do Wiédnia 3 zr., do Pragi 3 zr. 30 kr., do Berna 2 zr. 30 kr., do Opawy 2 zr., do Białéj 1 zr. 48 kr., do Krakowa 1 zr. 42 kr., do Wrocławia 3 zr., do Czerniowiec 1 zr. 12 kr., do Stanisławowa 54 kr., do Tarnopola 30 kr., do Brodów 36 kr. w m. k.

Z przypędzonych w ostatnich kilku tygodniach na lwowskie targi poniedziałkowe wołów, najważniejszy oszacowany został na 14 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, i sprzedany za 90 zr. w. w.; zaś najmniéj ważący wół oszacowany został na 12 kamieni mięsa i 1¼ kamienia łoju, i sprzedany za 72 zr. 30 kr. w. w.

Z Wiédnia, dnia 7. grudnia. Woły galicyjskie przychodzą na tutejsze targi tygodniowe teraz w nadzwyczajnie małéj ilości; prawie wszystkie woły będące na targu, są z Węgier. Cena ich poszła od czasu ostatniego doniesienia w górę, tak, że w tym tygodniu za cetnar mięsa wołu węgierskiego płacono po 41 zr. w. w. Jakość wołów płaconych po téj cenie była bardzo dobrą, i tak n. p. kupił Ernst, zamożny rzeźnik tutejszy, 76 wołów węgierskich na nogach, lecz właściciel tak je źle oszacował, że nowemu nabywcy wypadł cetnar na 38 zr. w. w.; para tych wołów ważyła w przecięciu 13 cetnarów. W okolicę Wiédnia kupują teraz bardzo mało na tutejszych targach. W ogóle było w tym tygodniu blizko 1700 sztuk.

Taxa urzędowa funta wołowiny została tu na ten miesiąc na 9 kr. m. k. zniżona.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 50. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dod. Nad.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 148. Gazety Lwowskiéj.

(3728)

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Bei **Joh. Milikowski** in Lemberg Stanisławów und Tarnów ist vorräthig:

Jurende's Vaterländischer Pilger,

Geschäfts- und Unterhaltungsbuch für alle Provinzen des österreichischen Kaiserstaates.

Für das Schaltjahr 1844.

Mit einer Karte der österreichischen und der deutschen Eisenbahnen und des Donau-Main-Kanals	Allen Freunden der Kultur aus dem Lehr-, Wehr- und Nährstande, vorzüglich allen Natur- und Vaterlandsfreunden geweicht.	Mit 80 Abbildungen umfassend Gegenstände der Natur u. Kunst, malerische Ansichten, Bilder aus dem Familienleben 2c.

55 Bogen Groß-Median — **410** Seiten — Preis gebunden, sammt Stempel **2** fl. **12** kr. C. M.

Mit einem zweckmäßig eingerichteten alphabetischen Namen und Sachregister, welches an 1000 Hinweisungen enthält.

Zum dreiunddreißigsten Male tritt der Pilger seine Wanderschaft an; er beginnt sie mit heiterem Mute und voll Vertrauen zu der Gastfreundschaft seiner Freunde, deren er Tausende zählt in der Heimat und in der Fremde. Ist doch der Pilgersmann aus dem schönen Mährenlande gekannt im ganzen großen, herrlichen österreichischen Vaterlande und weit über seine Marken, in der Hütte und im Palaste, in der Stadt und in dem entlegenen Dorfe. Jung und alt kennt seine äußere Erscheinung und weiß, daß er reiche und interessante Gaben bietet. Viele haben erkannt, daß die Art und Weise, wie der Pilger seine Spende bringt, eine willkommene sei und sie haben den nämlichen Weg betreten; desto emsiger schreitet der Pilger vorwärts auf der durch 33 Jahre erprobten Bahn; desto größeren Fleiß und Umsicht verwendet der, um die Gastfreundschaft zu lohnen durch eine angenehme Unterhaltung, erheiternde Belehrung und durch anziehende und gemeinnützige Mittheilungen. Und die Unterhaltung, welche er gibt, ist eben so reichhaltig als mannichfach, und seine Belehrung über sehr viele Gegenstände ausgedehnt; mit dem Bürger, dem Gewerbsmann, dem Landwirthe, dem Geschäftsmanne spricht er davon, was für seinen geselligen Kreis und für seine Geschäfte nöthig und ersprießlich ist, und dem höher und literarisch Gebildeten bringt er summarisch Gegenstände vor den Geist und in die Erinnerung, die sonst zerstreut lagen. Ein Magazin des Frohsinns ist Freunden launiger Unterhaltung gewidmet; er gibt Mittheilungen aus der Geschichte und über Zeitereignisse; er bringt Gedichte, Legenden, Räthsel, Erzählungen; bespricht jede nachhaltige Erfindung und Verbesserung im Gewerbs- und Fabrikwesen, in der Landwirthschaft, dem Gartenbau u. s. w.; er gedenkt dessen, was die Völkerkunde und die Naturwissenschaften verkünden; er gedenkt der Noth und der

Zeitbedrängnisse, welche manche Gegenden treffen, und fordert die Mitbürger zur Wohlthätigkeit auf.

Der Pilger übergibt in größeren Aufsätzen faßliche Belehrung über Gegenstände, die praktisch anwendbar und gemeinnützig werden können, so eine Anleitung zum Feldmessen durch rein praktisches Verfahren, allgemein und auch ohne mathematische Vorkenntnisse zu gebrauchen, bearbeitet von Dr. Schenkl — über die einheimischen wild wachsenden Giftpflanzen, welche durch Abbildungen veranschaulicht sind u. s. w.

Das Kalenderwesen und die astronomisch-chronologisch-meteorische Jahres-Charakteristik für **1844** ist so reichhaltig, umfassend und zweckmäßig geordnet, wie in keinem andern Kalender.

Practisches Heilverfahren

bey den

gewöhnlichsten innerlichen Krankheiten

des

Pferdes,

nach den Grundsätzen der practischen

Thierarzneyschule in Wien,

von

Johann Bleiweis,

Doctor der Medicin, Magister der Geburtshülfe und Thierheilkunde, k. k. Professor der Seuchenlehre, Veterinär-Polizei und der gerichtlichen Arzneikunde in Laibach, vormahls k. k. Repetitor der speciellen Pathologie und Therapie am Thierarznei-Institute in Wien.

Dritte vermehrte Auflage.

Wien 1843. gr. 8. im Umschlag broschirt 2 fl. C. M.

Wenn einem Werke, wie dem vorstehenden, die Auszeichnung zu Theil wird, daß es selbst an ausländischen Lehranstalten als ein geschätztes Hülfsbuch benützt wird, wenn ferner dessen Absatz so bedeutend ist, daß nach Verlauf eines jeden 2ten Jahres eine neue Auflage nothwendig wurde, so bedarf es keiner weitern Empfehlung mehr.

Indem wir nun die dritte Auflage des Heilverfahrens mit den Zusätzen vermehrt, welche die Fortschritte der Kunst seitdem an die Hand gegeben, in die Oeffentlichkeit tritt, so glaubt die Verlagshandlung nur noch versichern zu können, daß sie für eine anständige Ausstattung gesorgt habe.

Braumüller et Seidel in Wien

Joh. Milikowski in Lemberg, Stanisławów und Tarnow erhielt so eben aus dem Verlage der Herren Braumüller et Seidel in Wien, am Graben, Sparcasse-Gebäude:

Theoretisch-practische Anleitung

zur Behandlung

der

Erbschaftssachen,

von

Dominik Kostetzky,

Magistratsrathe.

Mit einem Anhange, enthaltend die neueren und neuesten dießfälligen gesetzlichen Bestimmungen,

von

Dr. Franz Eduard Kalessa,

gew k. k. Prof. der Rechte, nunmehr. Actuar der k. k. Hof- und Ni. Oest. Kammerprocuratur.

Wien 1844. 2 Bände. Preis 4 fl. 36 kr. CM.

Das Werk des Magistratsraths Dominik Kostetzky, gehört zu den geschätztesten über das Verfahren in Abhandlungssachen. Um daher dasselbe mit dem gegenwärtigen Stande der Gesetzgebung in Einklang zu bringen, und dadurch seine Brauchbarkeit zu erhöhen, ersuchten wir den Herrn Dr. Kalessa um die Abfassung eines Anhangs, worin die neuern und neuesten gesetzlichen Bestimmungen über dieses Verfahren zusammengestellt sind, und schmeicheln uns in der Person desselben eine gute Wahl getroffen zu haben, da auch die von ihm vorgenommene Bearbeitung der neuesten Ausgabe des Fügerischen Werkes über das Verfahren außer Streitsachen mit allgemeinem Beyfall aufgenommen wurde.
